

WIADOMOŚCI KRAJOZNAWCZE

POD REDAKCJĄ
EGZEKUTYWY ZWIĄZKU
AKADEMICKICH KÓŁ MIŁOŚNIKÓW KRAJOZNAWSTWA W POLSCE.

Rok II. № 3.

Maj-Czerwiec 1927 r.

Warszawa

Henryk Szpidbaum.

Najnowsze prace z dziedziny antropologii Żydów.

Znaczenie rasy dla rozwoju, częściowo zaś i dla losów narodów zostało po raz pierwszy z naciskiem wysunięte przez Gobineau (*L'essai sur l'inégalité des races humaines*, 1855), a następnie pogłębione przez Le Bona. Ten wielki psycholog pisze: „Rasa decyduje o postępowaniu narodów w obliczu wydarzeń dziejowych i zmian warunków zewnętrznych”.

Nic też dziwnego, że Żydzi, jedyny bodaj naród, który przetrwał od dalekiej starożytności do dziś dnia, pozostawiwszy poza sobą najdziwniejsze koleje losu, budzili i budzą najżywsze zainteresowanie antropologów nie tylko żydowskich. Wypowiadane były różnorodne poglądy, będące bardzo często li tylko wyrazem tendencji społecznych i stosunku uczuciowego do kwestii żydowskiej poszczególnych autorów.

W niniejszym artykule chodzi jedynie o przedstawienie z punktu widzenia czysto naukowego zasadniczych zagadnień antropologii Żydów i rozwiązywanie ich w miarę tego, o ile na to pozwalają dotychczasowe badania, na Żydach przeprowadzone. Prac tego rodzaju jest sporo, ale pod uwagę może być brana tylko mała ilość, mianowicie przede wszystkim tych autorów, którzy przy zbieraniu materiałów posługiwali się nowoczesną metodą antropologiczną, opracowaną przez Rudolfa Martina. Jedynie bowiem jednolicie pod względem metodycznym zebrany i opracowany materiał pozwala na głębszą i pewną analizę porównawczą. W ten sposób otrzymamy jednocześnie przegląd najnowszych prac z dziedziny antropologii Żydów.

A więc czy istnieje wogóle rasa żydowska? Na to pytanie musimy odpowiedzieć

przecząco, ale nie w sensie tych autorów (np. Fishberg), którzy zaprzeczają o istnieniu różnic rasowych pomiędzy Żydami, a otaczającą ich ludnością. „Żydowski” oznacza pojęcie etnologiczne, lingwistyczne, narodowościowe, kulturalne, religijne, ale nigdy — antropologiczne. Nie od rzeczy będzie tutaj przypomnieć zdanie Maxa Müllera: „In meinen Augen ist ein Ethnologe, der von einer arischen Rasse, arischem Blut, arischem Haar spricht, so ein grosser Sünder, wie ein Sprachforscher, der von einem langköpfigen Lexikon oder kurzköpfigen Grammatik faselt; es ist schlimmer als babylonische Sprachverwirrung”. Temu pomieszeniu pojęć trzeba raz wreszcie położyć kres. Nazwy ras ludzkich w nowoczesnej antropologii noszą bądź charakter geograficzny, np. *Homo nordicus*, *Homo mediterraneus*, *Homo alpinus* i t. d., bądź też, jak zaproponował ostatnio prof. Stołyhwo, oparte są na charakterze cech głównych, właściwych danej rasie, a więc dla przykładu: *Homo nordicus* (niebieskooki jasnowłosy długogłowiec) powinien otrzymać nazwę skróconą: *Homo fano-dolichocephalus*. Za tego rodzaju terminologią przemawia i ten wzgląd, że nazwy geograficzne mogą nasunąć wrażenie, iż odpowiednie typy nie tylko występują najintensywniej na zajmowanych obecnie terenach, lecz że obszary te są ich kolebką pierwotną. To zaś nie jest pewnem.

W powyższym więc sensie nie należy mówić o rasie „żydowskiej”. Różnice antropologiczne jednak między Żydami, a ludnością tubylczą północno- i środkowoeuropejskich krajów, które Żydzi zamieszkują od setek nawet lat, są ogromne i nie podlegają dyskusji. Aby się o tem przekonać, wystarczy porów-

nać zachowanie niektórych najważniejszych cech antropologicznych, jak pigmentacji, wskaźnika głównego*) i kształtu profilu nosa Polaków i Żydów polskich.

Główne cechy antropologiczne	Żydzi		Polacy	
	Mężczyźni	Kobiety	Mężczyźni	Kobiety
Włosy blond	12,7 ⁰ / ₀	16,4 ⁰ / ₀	31,85 ⁰ / ₀	32,62 ⁰ / ₀
Włosy ciemne i pośrednie	87,3 „	83,6 „	68,15 „	67,38 „
Oczy niebieskie	27,8 „	21,8 „	48,23 „	43,48 „
Oczy ciemne i pośrednie	72,2 „	78,2 „	51,77 „	56,62 „
Nosy wypukłe	22,0 „	8,0 „	8,1 „	1,1 „
Nosy wklęsłe	5,0 „	15,9 „	11,1 „	30,7 „
Wskaźnik główny	81,89	82,92	81,69	82,4
Wzrost w cm.	161,0	150,6	163,88	152,48

Dane dla Polaków są cytowane według pracy Ks. D-ra *Rosińskiego* (Charakterystyka antropologiczna ludności powiatu Pułtuskiego z. Warszawskiej, Kosmos, t. 48, 1923; 156 mężczyzn, 188 kobiet), dla Żydów zaś według Dr. *Lipcowy* (Les traits du visage juif, II Session Prague, 1926; 1000 mężczyzn, 1000 kobiet).

Jak widać z powyższego zestawienia, różnice w cechach pigmentacyjnych są ogromne; ilość blondynów jest o 19,15⁰/₀, ilość niebieskookich—o 20,43⁰/₀ większa wśród Polaków. Różnice w kształcie nosa są równie wybitne.

Co się tyczy pomiarów ciała, to dotychczas rozporządzamy niestety tylko badaniami *Elkinda* z r. 1897. Dla zorientowania się podaję jednak średnie arytmetyczne dla wzrostu i wskaźnika głównego. Średnie dla wzrostu Żydów i Polaków wykazują różnice, leżące poza granicami potrójnego błędu prawdopodobnego, a więc są bezsprzeczne. Wskaźnik główny dla obydwu grup rozpatrywanych jest prawie identyczny i wskazuje na przewagę wśród nich elementów brachycefalicznych. Fakt zgodności wskaźnika głównego Żydów ze wskaźnikiem otaczającej ich ludności odegrał w dziejach antropologii Żydów smutną rolę; gdyż nasunął wielu autorom szereg fałszywych wniosków o strukturze rasowej Żydów. I tak *Judi* zaliczył Żydów do rasy alpejskiej. *Zollschau* uważa, iż zmiana kształtu głowy starożytnych Żydów z długo- na krótko-

głowy jest skutkiem wzmożonej pracy intelektualnej. *Fishberg*, a za nim inni widzą w tem wpływ krzyżowań z ludnością europejską. Do tych spraw jeszcze powrócimy i wykażemy, że brachycefalja Żydów ma całkiem inne źródło. Szwedzi, Murzyni, Arabowie i Australijczycy są długogłowcami, a jednak nikt nie ośmieli się twierdzić, że należą oni do jednej i tej samej rasy długogłowców. Wszystkie narody świata są obecnie niezmiernie skomplikowaną mieszaniną ras. Przez rasę zaś rozumiemy zespół cech fizycznych i psychicznych, przekazywanych dziedzicznie z rodziców na potomstwo drogą plazmy zarodkowej. Na podstawie jednej cechy antropologicznej nie wolno zatem stawiać diagnozy rasowej. Krótkogłowość Żydów wywodzi się z całkiem innych elementów rasowych, aniżeli ta sama cecha u Polaków.

Gruntowna analiza antropologiczna ludności Polski wykazała, iż brachycefalja Polaków jest spowodowana głównie przez element alpejski (typ „omega“ *Czełkanowskiego*) i przez *Homo fanobrachycephalus* (*Stolyhwo*). Mimo więc przypadkowej zgodności wskaźnika głównego, obydwie grupy rozpatrywane nie pokrywają się ze sobą pod względem rasowym.

Jest rzeczą niesłychanie ciekawą, iż różnice rasowe zaznaczają się już od chwili urodzenia. Badania Dr. *Lipcowy* na noworodkach żydowskich, polskich i szwajcarskich wykazały, że w pigmentacji, kształcie głowy i twarzy i w proporcjach ciała występują całkiem pewne różnice rasowe (Les differences de race chez les nouveau-nés polonais, juifs et suisses, II Session Prague, 1926).

Dobrze ujmuję to zagadnienie znany antropolog *Eugen Fischer*, pisząc; „es ist überflüssig zu betonen, dass man ebensowenig von einer jüdischen wie von einer germanischen Rasse sprechen kann, dass aber selbstverständlich die Juden wie die Germanen je eine besondere Rassenmischung darstellen. Man kann also sehr wohl von den Rassenmerkmalen und Rassen der Juden und der Germanen sprechen und beide scharf und deutlich unterscheiden“.

(c. d. n.)

KOLONJE LETNIE

Kół Krajoznawczych

w Rytrze nad Popradem

Lipiec — Sierpień — Wrzesień 1927.

*) Wskaźnik główny daje nam pojęcie o kształcie głowy. Otrzymuje go się przez wyrażenie największej szerokości głowy w procentach największej długości głowy. Zależnie od wielkości wskaźnika głównego różni się: typy długogłowe czyli dolichocefaliczne (aż do 75,9), średniogłowe czyli mezoccefaliczne (76,0 do 80,9) i szerokogłowe czyli brachycefaliczne (81,0 i więcej).

Kolonje letnie Kół Krajoznawczych w Rytrze nad Popradem.

Okres feryj letnich jest tą porą, w której Koła Krajoznawcze starają się rozwinąć intensywniejszą, niż w ciągu całego roku, działalność. Przeprowadzenie jednak wybitniejszej kampanji wycieczkowej, obfitującej w większe i ciekawsze imprezy, połączone jest z dość dużymi trudnościami i kosztami dla jej uczestników, choćby ze względu na wielokrotne przejazdy kolejowe. Aby temu zaradzić, a równocześnie doprowadzić do jaknajściślejzego zbliżenia towarzyskiego poszczególnych środowisk akademickich, urządzi Egzekutywa Akademickich Kół Miłośników Krajoznawstwa w Polsce w sezonie letnim 1927 r. Kolonje Krajoznawcze w Rytrze. Będzie to rodzaj obozu wycieczkowego, którego uczestnikom umożliwi się, prócz należytego wypoczynku, udział w jaknajwiększej ilości urządzanych wycieczek.

Wybór padł na Rytro, ze względu na jego przepiękne położenie w Beskidzie Sądeckim. Leży ono nad rzeką Popradem, 340 metrów ponad poziomem morza i stanowi bardzo dogodny klucz dla wycieczek w pobliże Pieniny — tę Polską Szwajcarię, Beskid Środkowy i Zachodni (Karpaty), Gorce i Tatry.

Dla uczestników Kolonij prowadzony będzie Kurs Fotograficzny we wzorowo urządzonej ciemni optycznej oraz Kurs Instruktorski kierowników wycieczkowych.

Kolonja zajmuje dużą słoneczną willę tuż obok plaży na Popradzie i pomieści swobodnie około 50 osób.

Ze względu na to, że współudział w Kolonjach biorą Koła wszystkich środowisk uniwersyteckich, ilość uczestników z każdego środowiska musi być ściśle ograniczona. Należy więc we własnym interesie zgłaszać jaknajwcześniej zapisy, tembardziej, że zainteresowanie jest ogromne.

Uczestników podzieli się na 2 grupy: I: od 1 do 31 lipca i II: od 1 do 31 sierpnia.

Z a p i s y .

Zapisy przyjmują wyłącznie do 10 czerwca 1927 r. Sekretarjaty poszczególnych Kół:

- 1) w Krakowie: Żydowskie Akademickie Koło Miłośników Krajoznawstwa, Uniwersytet, sala 32 Collegii Novi — poniedziałki, środy, piątki od g. 7 do 8 wiecz.;
- 2) w Warszawie: Akademickie Koło Miłośników Krajoznawstwa, Nowy-Świat 21 (Żydowska Strzecha Akademicka) — wtorki, czwartki, piątki, soboty od g. 8 do 9 wiecz.;
- 3) w Wilnie: Żydowskie Akademickie Koło Krajoznawcze, Św. Ignacego 8;
- 4) we Lwowie: Koło Krajoznawcze przy Żydowskiej Świątlicy Akademickiej, Św. Teresy 26a (Skrytka pocztowa 8).

Gustawa Pinkertówna.

B i e l a n y.

Dwa starożytne miasta: Warszawa i Kraków mają w pobliżu swych murów Bielany z kościołami i klasztorami Księży Kamedułów. Bielany warszawskie należą do najpopularniejszych miejscowości w okolicach Warszawy. Leżą one 6 klm. na północ od miasta, na lewym brzegu Wisły, wśród lasu dębowego, olszyny i akacji.

Bielany należały niegdyś do wsi Polkowa i zwały się Polkową Górą. Władysław IV, wybierając się na wyprawę rosyjską, ślubował, iż w razie pomyślnego wyniku wojny, założy na Polkowej Górze zakon braci św. Romualda—O. O. Kamedułów. A kiedy w r. 1639 wrócił po zwycięskiej wojnie do ojczyzny, dał Kamedułom Polkową Górę, wystawił im drewniany kościół i klasztor.

Kameduli ukazali się w Polsce w w. XVII-ym, za czasów Zygmunta III, a siedzibę swą—klasztor, mieli pod Krakowem, w miejscowości, którą od białego habitu zakonników nazwano Bielaniem. Sprowadzeni z Bielania Krakowskich zakonnicy nazwali i fundację warszawską Bielaniem.

Jan Kazimierz rozpoczął budowę kościoła murowanego, darował mu obraz św. Bonifacego, sprowadzony w 1673 r. z Warszawy, z wielką uroczystością, przy udziale licznej liczby pobożnych, w drugi dzień Zielonych Świątek. Wyjednał przytem bullę papieską, ustanawiającą na ten dzień odpust doroczny. Odtąd datuje się tradycyjna pielgrzymka w Zielone Świątki „na Bielany”.

Rozpoczętą przez Jana Kazimierza budowę podjął Michał Korybut, założywszy na nowo fundamenty w 1669 r. W dowód wielkiego przywiązania do tej miejscowości udzielił wsparcia na dokończenie kościoła i serce swoje tam umieścić polecił. Dopiero jednak podkomorzy nurski Jan Brzeziński zakończył budowę w połowie XVIII-go wieku.

Kościół Bielański to jeden z najpiękniejszych baroków w Warszawie i okolicy. Jest to mała, skromna świątynia, w formie krzyża, z dość oryginalną, rozszerzoną w środku nawą główną. Nad zakrystjami, po obu bokach prezbiterjum wznoszą się dwie wieże, fasada zakończona u góry herbami Polski i Litwy ze stiuku. Białe ściany kościoła zdobią stiukatury barokowe z połowy XVIII wieku. Wewnątrz w wielkim ołtarzu znajduje się obraz Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Na ścianach prezbiterjum porozwieszane są portrety królów polskich i ich rodzin, poczynawszy od Władysława IV do Augusta III.

Dwie nawy środkowe ozdobione są obrazami Smuglewicza, a w górze umieszczone wbrażenia dwunastu apostołów. Przypisy-

wane Smuglewiczowi nosi ono charakter szkoły włoskiej. W śłupie, na lewo od wielkiego ołtarza, w szafie wyłobionej w murze, zachowane jest serce Michała Korybuta i matki jego Jeremjaszowej Wiśniowieckiej, na prawo zaś w wazonie z marmuru Kararyjskiego—serce Brühlowej, generałowej-starościny warszawskiej.

Pod kościołem znajdują się katakumby z grobami zmarłych zakonników. Kościół, stosownie do reguły zakonnej Kamedułów, nie posiada wcale organów.

Dookoła kościoła mieszkali Księża. Mieszkanie ich składa się z 13-tu małych domków, z których każdy prócz celi mieści miniaturową kapliczkę z ołtarzem. Dwa pierwsze stawiane były na mieszkania Królów: Władysława IV i Jana Kazimierza, za których przykładem poszli moi panowie, a prawie każdy z nich miał w lasku bielańskim swą pustelnię. Nad każdym domkiem umieszczony jest herb fundatora, snycerskiej roboty. Wewnątrz przechowywane są sprzęty po mieszkańcach, krzesła i fotele, po części z czasów Jana Kazimierza lub Jana III; zatarły się złoceńia, wypłowiało obicie, kształt pozostał gotycki.

Skład tych domków wszędzie jest jednaki: domek otacza oparkaniony ogródek, drzwi wchodowe prowadzą do małej sionki, po lewej ręce drzwi wiodące do celi i mały pokój za celą na skład narzędzi ogrodnich. Po prawej stronie kapliczka z ołtarzem na odprawianie mszy.

Na lewo od wejścia do kościoła, na cmentarzu, skromny nagrobek podmurowany, a na białym kamieniu napis: Stanisław Staszic ur. 1775 † 20 stycznia 1826 r.

W w. XIX, po kasacie zakonu Kamedułów, rząd rosyjski umieścił w klasztorze invalidów i wojsko, obecnie mieści się tu zakład naukowy Ks. Marjanów.

Królowie z domu saskiego August II i August III, za bytności swej w Warszawie, odwiedzali Bielany w drugi dzień Zielonych Świątek. W wyższym społeczeństwie utrwalił ten zwyczaj Król Stanisław August Poniatowski. „Król Staś”, lubujący się w naśladowaniu dworu i etykiety wersalskiej, chcąc wykorzenić sarmackie obyczaje, a zaszczerpić w kraju ogładę francuską, starał się uświetnić przejażdżkę, starał się z niej uczynić longchamps warszawskie. Występował więc okazale w przepychu, w dniu pobytu na Bielaniech, a panie i panowie starali się mu dorównać. Był to niegdyś pierwszy wielki popis eleganckiego świata Warszawy, pierwszy występ mody, która na tej rewji decydowała o prawach,

mających rządzić modnym światem przez czas pory letniej.

Po podziale kraju, za czasów rządu pruskiego, świetność Bielan upadła. Mimo to stary zwyczaj zachował się po dziś dzień. I jeszcze teraz, w Zielone Świątki ciągną tłumy

niezliczone na odpust i majówkę do Bielan. Lecz charakter dekoracyjny Bielan zmienił się zasadniczo. Bielany przeniosły się w Aleje Ujazdowskie, a to co stanowiło niegdyś ich świetność należy już do historii.

O ochronie przyrody.

W artykule niniejszym pozwoliliśmy sobie streścić kilka uwag i postulatów, dotyczących ochrony przyrody, zawartych w wychodzącym w Krakowie organie Państwowej Rady Ochrony Przyrody (Zeszyt 6. Jan Gwałbert Pawlikowski: „O ochronie przyrody”). Sądzymy, iż działalność i cele tej instytucji zainteresują kulturalnego czytelnika.

Wylimowany z całości przyrody człowiek w okresie prymitywnym walki o byt miał się wszelkich środków. Przyroda, niekiedy opiekuńcza, stanowiła splot sił tajemniczych, w miarę rozwoju ludzkości poznawanych, często wrogich. Siły te należało zwalczać, uśmierzać. Dziś posiadamy broń potężną: technikę. Skupieni na małych obszarach coraz gęściej, ludzie całe lądy zmienili w jedną wielką fabrykę. Na wielkich niekiedy przestrzeniach szukać trzeba zwierzęcia w ogrodzie zoologicznym. Układ sił się zmienił: już nie człowiek broni się przed żywiołem i zwierzęciem, często już trzeba wziąć w obronę przyrodę przed niszczycielskim zapędem człowieka. Tu rzuca się w oczy szczegół znamieny: nie sam fakt uprzemysłowienia i rozwoju wielkich ośrodków cywilizacji, ile raczej tempo tego ruchu wpływa na stosunek człowieka do przyrody i jej ochrony. W krajach mało uprzemysłowionych lub stojących na niskim poziomie rozwoju techniki i cywilizacji zauważyć się daje indyferentyzm i lekceważenie dla tych spraw; w klasycznym natomiast kraju zawrotnego tempa rozbudowy wielkich ośrodków i szlaków cywilizacyjnych rzecz ma się wręcz odwrotnie. St. Zjednoczone A. P. przeżyły wielką epopeję kolonizacji i uprzemysłowienia wielkich obszarów: energia i technika, owi czarodzieje wieku XX, szły w butach siedmiomilowych przez lądy i morza, przerzucały mosty przez rzeki i kładły szyny pod tory pociągów. Dziś setki, jutro tysiące i setki tysięcy pracowały w borach. Miasto rosło w puszczy jako dzieło rąk jednego pokolenia, trakt szedł przez bory i stopy. W tych warunkach wytworzył się nastrój współzycia i zrozumienia dla przyrody, wyrosło pokolenie, dla którego nie była sprawa ochrony przyrody rzeczą obojętną. Przemawiała ta sprawa więcej do trzeźwego businessmana, niż do chłopca, który bezmyślnie niszczył drzewostan, lub mieszcza. Ów businessman w tej puszczy, którą miał chronić, żył.

Przez ochronę przyrody nie należy rozumieć przepisów ochronnych, mających na celu użyteczność. Należycie zrozumiana ochrona przyrody czyni się dla przyrody samej, jest to koncesja ze strony człowieka na rzecz przyrody i opiera się ona na motywach idealistycznych, wymaga zatem dość wysokiego stopnia kultury. Niekiedy pokrywa się z korzyścią, lecz znacznie częściej jest wręcz sprzeczna z interesem. Ochrona przyrody bierze pod uwagę jedynie względy: 1) naukowe, 2) historyczno-pamiętkowe, 3) estetyczno-krajobrazowe, 4) zachowania swoistości krajobrazu, co niezawsze identyfikuje się ze względami estetycznymi.

Jest to, rzecz prosta, sprawa wielkiej dla społeczeństwa wagi, i państwo musi tu zabrać głos. To też ochrona przyrody musi być unormowana prawnie i mieć swe organa wykonawcze. Jak się ta sprawa przedstawia w Polsce? Jakkolwiek istnieje cały szereg przepisów ochronnych, nie można stworzyć dla nich odrębnego działu ustawodawstwa, w odpowiednich bowiem działach prawa cywilnego a niekiedy i karnego znajdują się normy ogólnoprawne, które są teoretycznym uzasadnieniem rzeczonych przepisów. Przepisy te można jedynie usystematyzować dla jasności i uzupełnić, lecz, podkreślamy, nie wymagają one specjalnych norm prawnych. Interesuje nas zatem głównie organizacja ochrony przyrody t. j. ustalenie jej prawa ustrojowego, zadań i egzekutywy. Interesy ochrony przyrody występują siłą rzeczy w tych dziedzinach gospodarki państwowej, jak administracja dóbr, lasów państwowych, robót publicznych i t. d. Zasadniczo jednakowoż jest to zagadnienie czysto kulturalne (nie — użytkowe) i jako takie należy do kompetencji Ministerstwa W. R. i O. P.

Zadania ochrony przyrody polegają na: 1) wyszukiwaniu obiektów, podlegających ochronie, 2) wykonywaniu ochrony przez obmyślanie i kontrolę sposobów zabezpieczenia, 3) inwentaryzacji obiektów, 4) wydawaniu opinii, 5) szerzeniu propagandy wśród społeczeństwa na rzecz ochrony przyrody.

Głównym organem wykonawczym jest Państwowa Rada Ochrony Przyrody, urząd, podległy Min. W. R. i O. P. Kierownik tego urzędu posiadać musi wysokie kwalifikacje. Korzysta też z szerokiej kompetencji. Urząd ma doradcę prawnego i ciało doradcze

kolegialne, składające się z ludzi fachowo wykształconych i pochodzących w miarę możliwości z różnych stron kraju. Zalecona przytem być winna na szeroką skalę zakrojona decentralizacja przez prowincjonalne kuratoria w sensie współpracy elementów lokalnych, które komunikują się z instytucją centralną. Wprowadzone w roku 1925 rozporządzenie zmienia kierunek akcji: podczas gdy uprzednio mianowane centralne na daną dzielnicę kuratoria zwolywały ciała doradcze, od roku 1925 komitety te wyłaniają drogą wyborów stały organ fachowy. Egzekutywa tych ciał należy do administracji ogólnopństwowej. Jak zaznaczyliśmy, ochrona przyrody nie stanowi specjalnej gałęzi prawodawstwa; cechą jej charakterystyczną z punktu widzenia społeczno-prawnego jest umniejszenie praw jednostki, ograniczenie prawa własności, użytkowania. Ograniczenie to może nastąpić tylko w razie oczywistego interesu publicznego i za odszkodowaniem właściciela prywatnego. Ochrona gospodarcza zwierząt łownych pożytecznych nie należy do Ochrony Przyrody; otwiera się natomiast pole działalności i ingerencji w sprawie hamowania zbyt gwałtownego nieraz tępienia szkodników. Pojęcie zresztą szkodnika jest względne i zależne od warunków. Zalecić wobec tego należałoby elastyczność w wykonywaniu tych przepisów.

Ochrona roślin stoi często w kolizji z interesem gospodarczym, z ekonomicznym wyzyskaniem terenu. Stosować tu należy kilka stopni ochrony, od absolutnej począwszy, a kończąc na zakazie uszkodzenia pewnych gatunków tylko. Rzeczą pożądaną jest ustalenie surowych sankcyj karnych w tej mierze, gdyż uświadomienie społeczeństwa, a stąd poczucie odpowiedzialności, jest nader nikłe. W razie absolutnej ochrony zwierzostanu zwłaszcza flory właścicielowi przysługuje prawo domagania się przymusowego wykupna; w razie częściowego zmniejszenia możliwości użytkowania własności—odpowiedniego odszkodowania.

Specjalny rodzaj ochrony stanowią rezerwy. Ochronie rezerwatowej podlegają całe obszary, które ze względu na szczególną wartość krajobrazową, naukową i t. d. domagają się specjalnie pieczołowitej opieki. Rezerwy obejmują niekiedy całe okolice. Mają one wielkie znaczenie dla naukowców, niekiedy położone w pobliżu stacyj naukowych, same stanowią też rodzaj stacji doświadczalnej. Na terenach rezerwatowych można zaobserwować rozwój poszczególnych gatunków, niekiedy skład roślinny tworzącego się torfowiska, współzycie, socjologję i dynamikę gatunków. Wyniki tych badań stanowią mogą poważne przyczynki do najogólniejszych teoryj biologicznych.

Z nakreślonego szkicu wynika, że cały ciężar ochrony przyrody spoczywa faktycznie na barkach państwa. Zjawisko to traktujemy jako przejściowe zło konieczne. Jest to, jeśli

można tak się wyrazić, okres „protekcyjno-prohibicyjny“, który trwać musi do czasu, gdy społeczeństwo przystąpi do współpracy i odciąży państwo, gdy osiągnie odpowiedni po temu stopień kultury. Jest to bowiem dziedzina, w której interwencja państwa, acz niezbędna, nie może i nie powinna nawet ogarnąć i wykonać całej pracy. Jest rzeczą szkoły i propagandy obudzić zrozumienie dla tej sprawy, ocenić jej doniosłość. Ochrona przyrody to wdzięczne zadanie dla towarzystw przyrodniczych i krajoznawczych.

L.

Wycieczka do Gdańska i okolic.

Pierwsza w dziejach naszych Kół wycieczka do Gdańska, zorganizowana podczas ferij wielkanocnych (19-21.IV.1927) przez A. K. M. K. w Warszawie, zgromadziła 11 uczestników. W ciągu trzydniowego pobytu w Wolnem Mieście zwiedzono dokładnie samo miasto, wnętrza poszczególnych obiektów (Artushof, Ratusz, Uphagenhaus, Marienkirche z wieżą, klasztor w Oliwie, olbrzymią Stocznę Gdańską, gdzie wycieczkowiczów przyjęli i oprowadzali dyrektor Dr. Speidel i p. Paulsen. W Stoczni zwiedzono tokarnię, kotłownię lokomotyw, montownię maszyn okrętowych, dział budowy kadłubów i doki pływające. Pozatem uczestnicy wycieczki zwiedzili znajdujący się w Stoczni statek szkolny marynarki polskiej „Lwów“, po którym oprowadzał i uprzejmie udzielał wyjaśnień Kapitan Maciejewicz. Odbyto wreszcie na zakończenie pięciokilometrowy spacer wzdłuż szczególnie pięknego w tej porze roku wybrzeża morskiego — od Jelitkowa (Glettkau) do Nowego Portu, skąd nastąpił powrót do Gdańska, a wieczorem odjazd do Warszawy.

Wycieczkę podejmowali i łaskawie słowem i czynem udzielali swej pomocy delegaci Stowarzyszenia Jüdisch - Akademische Vereinigung an der Technischen Hochschule.

Wycieczka w Góry Świętokrzyskie i do Sandomierza.

Dnia 8 czerwca o g. 12 wiecz. wyjechała wycieczka Koła Warszawskiego z 18 osób pociągami do Zagnańska. Stąd kolejką prywatną (własność tartaku pańowego) do Św. Katarzyny. Pomimo nader niesprzyjających pogód (burze, ulewne deszcze) wycieczka przebyła pieszo całą przestrzeń do Nowej Słupi porzez Święty Krzyż (20 km. górskiej ścieżki), skąd końmi przez Łagów i Opatów do Sandomierza. Po zwiedzeniu Sandomierza dn. 7 czerwca nastąpił odjazd koleją do Warszawy.

md.

פאר אידישן מוזיי.

Cudze chwalicie
swego nie znacie
sami nie wiecie
co posiadacie.

I. שולן און בית-עלמינס.

ס'איז נישטא, דאכט זיך, נאך אזא פאלק ווי דאס יידישע, וואס זאל אזוי שטארק טרויערן נאך זיין עבר און גלייכצייטיק אזוי ווייניק דרך-ארץ האבן פאר די איבערגעבליבענע רעשטלעך פון די פארגאנגענע יאר-הונדערטער. און נישט נאר אונזערע טאטעס און זיידעס האבן ווייניק פארשטענדניש געהאט פאר דער זאך, אפילו אונזערע וויסנשאפטלער און פארשער, וואס האבן גענוג צו זינגען און צו זאגן פון די פארפאלענע דאקומענטן פונם אמאליקן יידישן לעבן, אפילו זיי זענען נישט ארויס איבער דער שוועל פון זייערע קאפינעטן מיט דעם לאזונג אויפצוהיטן און אויפצוזאמלען אונזער אייגנס, וואס פארגאנגענע דורות האבן אינו איבערגעגעבן. ווארום נאך די אלע שריפות, פאגראמען און חורבנות, וואס די צייט האט געבראכט מיט זיך, זענען אונזערע שטעט און שטעטלעך נאך היינט א רייכער קוואל פון דער יידישער פאלקסקולטור. רייכע אוצרות וואלגערן זיך נאך אין די יידישע שטיבער, אין די קלויזן, אויף די בוידעמער און ווארטן אויף א זאמלער. אזוי זענען נאך היינט פאראן אין די פארווארפענע פוילישע שטעטלעך אלטע הילצערנע שולן, געבויט אין סטיל פון פארצייטיקע פוילישע הויפן מיט שניצערייען און פארצירונגען. וויפל אזעלכע שולן זענען שוין פאר-ברענט געווארן און אויף זייער ארט האט מען אויפגע-יט סט ילאזע געמויערטע קלויזן. אונזערע שולן זענען אלע מאל געווען און זענען נאך היינט א זאמלארט פון דער יידישער פאלקסקונסט. שוין די פארשיידנארטיקע סטילן, אין וועלכע זיי זענען געבויט, אפהענגיק פון דער געגנט און פון די שכנישע איינפלוסן (אזוי זענען די הילצערנע שולן אין די פוילישע שטעטלעך געבויט אין סטיל פון שלאכטישע הויפן, אין ליטע דערמאנט דער דאך שטארק א „גאנטינע“). צו-עפאסט צו די באדינגונגען, אין וועלכע יידן האבן דע-מאלט געלעבט (אין הוסיאטין איז די שול געבויט אלס פעסטונג), און די דרויסנדיקע פארצירונגען גיבן אן אומ-געהייער רייכן און אינטערעסאנטן מאטעריאל. און אינע-ווייניק? די ווענט-מאלערייען, הענגליכטערס, לאמפן, ארון קודש, פרוכת'ן (פון פוילישע אדער נאפאלעאנס צייטן), מנורה'ס מיט פוילישע אדלערס, טייט-העלצלעך (ידן), עטרות, ציצים, קידוש-בעכערס, בשום-ביסקלעך א.א.וו. אין אל-טע שולן קען מען נאך היינט געפינען א „קונע“ (א קייט אדער אן אייזערנער האלצבאנד אין פאליש), א שאנד-סלוח (פרענגעזש), בלאכן, וועלכע מען פלעגט אנהענגען אויף דער ברוסט פון די באשטראפטע שטעלנדיק ווי אונטערן פרענגעזש. ס'וואלגערן זיך נאך היינט אין די שאפעס אלטע ספרים מיט קינסטלערישע שער-בלעטלעך,

אותיות - פארצירונגען, צייכענונגען, פנקסים פון דער קהילה, פון פארשיידענע חברות א.א.וו. ס'עפנט זיך דא א רייך פעלד פארן קינסטלער, זאמלער, פאטאגראף. מען דארף אלעמאל געדענקען, אז ס'איז נישטא קיין זאך וואס זאל נישט האבן קיין ווערט, ווארום וואס וועט נישט האבן קיין ווערט פארן קוענדליקן פארשער? צי דאס איז אן אלטע פארוואנדערטע פושקע איינגעמויערט ערגעץ אין א ווינקל, צי טרעפלעך צו דער וויבערישער שול, צי א טיפ פון אן אלטן שמש אדער שבת-גוי, וואס קומט פארלעשן די ליכט אין שול, צי בכלל אלטע שול-יידן, דאס אלץ מוז פארפיקסירט ווערן, און וואס ס'לאזט זיך ארויסרייסן איידער ס'וועט פאראפלין ווערן דארף מען ראטעווען.

(אזוי איז צ. ב. אין איילע, ווו ס'איז געשען די מעשה גר-צדק, בשעת א שרפה פארברענט געווארן אן אלטער פנקס, ווו די גאנצע געשיכטע איז געווען פאר-שריבן פון אויגן עדות. קיין שום אמטלעכער דאקומענט איז וועגן דער זאך נישט פארבליבן. און מען וויל דער גאנצער געשיכטע געבן א שיין פון אלעגענדע. בכלל זענען פנקסים אן אומגעהייער וויכטיקער מאטעריאל פאר דער געשיכטע פון יידישע ישובים, זיי אנטהאלטן אמאל וויכטיקע באמערקונגען און ידיעות וועגן דעם אמאליקן לעבן אין די יידישע שטעט און שטעטלעך*).

נאך די שולן קומען די בית-עלמינס; די אלטע מצבות זענען פארצירט מיט אראנאמענטן, בילדער, אדלערס, שפרוכן, די אוהל'ס פון די צדיקים, רבנים, דאס טהרה-שטיבל, די טהרה-מכשירים, די מטה.

דאס אלגעמיינע בילד פונם בית-עלמין מיט די קרומע איינזינקנדיקע און איבערגעקערטע מצבות, אלטע ביימער, וואס גיבן דעם יידישן בית-עלמין א ספעציעלן קאלאריט.

דאס אלץ מוז פארפיקסירט ווערן: פאטאגראפירט, און צונויפגעזאמלט ווערן איידער דער גרויסער אקער פון דער צייט וועט עס נישט צעשטערן.

דער זאמלער דארף שטענדיק שטיין אויף דער וואך און אויסנוצן יעדע געלעגנהייט וואס ס'מאכט זיך, ארויסצובאקומען א זאך פון נישט בארופענע הענט. דער פאטאגראפישער אפאראט ערפילט דא אן אומגעהייער וויכטיקע אויפגאבע, אבער מען דארף אלעמאל געדענקען, אז א בילד פארבייט נאך נישט דעם אריגינאל.

דער צענטראלער זאמל-ארט, ווו ס'דארפן געשיקט ווערן די אלע מאטעריאלן, איז דער יידישער וויסנשאפט-לעכער אינסטיטוט. זיין אדרעס:

Towarzystwo Przyjaciół Żydowskiego Instytutu
Naukowego,
Wilno, W. Pohulanka 18.

(* זע אנקעטע נומ' 1 פון דער היסטארישער קאמיסיע פון יידישן וויסנשאפטלעכן אינסטיטוט.)

א פאר ווערטער וועגן יידישע פאלקס-וויצען.

(א רעפערעט נעלעניש אין דער עטאגראפישער סעקציע ביים אקאדעמישן לאנדקענטשאפט-קרייז אין הארשע)

ערשטער איז טרוימערש-פארבענקט, פול מיט האפנונגען און גלויבן, אין דער צייט וואס דער צווייטער איז זאלץ-ביטער, אויסלאכערש און אפשפעטערש, בייסיק און ציניש ביז גאר. דער ייד פון דער פאלקס-מעשה האפט און ווארט: אויף משיח, אויף א רעטער און העל-פער, אויף אליהו הנביא, אויף א נס; דער ייד פון פאלקס-וויצען און פאלקס-אנעקדאט שטעכט, שפאט, לאכט אומברחמנותדיק אויס אלץ און אלעמען.

עס איז א קאנטראסט אין דער יידישער נשמה, א סתירה אזא. יידן זענען בכלל פול מיט סתירות, ס'האט ווער אנגערופן יידן „דאס פאלק פון אייביקע סתירות“. דער ייד פון דער פאלקס-מעשה און דער ייד פון פאלקס-וויצען זענען צוויי קעגנזייטיקע פיגורן, צוויי הפוכדיקע באשעפענישן, צוויי פרעמדע מענטשן, צוויי יידן; אדער אנדערש גערעדט: דאס איז איין ייד מיט צוויי פרצופים, דאס איז דערוועלטער ייד געזען פון אן אנדערן פונקט, ביי אן אנדער ליכט און אין אן אנדער-רער סביבה.

דער ייד האט צוויי פנימער: א וויינעדיקס און א לאכעדיקס. אמאל ווערט דאס ערשטע זעעבאר און אמאל דאס צווייטע, עס ווענדט זיך נור אין דער שטי-מונג און אין דער סביבה, אין וועלכער דער ייד גע-פינט זיך. פאלקס-מעשיות ווערן געשאפן בין-השמשות, אדער אין לאנגע, שנייאיקע ווינטער-נעכט, צוגעדרוקט איינער צום צווייטן אין אלטע, האלב-הרובע בת-מדרשים. דעמאלט צעשפילט זיך די יידישע פאנטאזיע און עס שפינען זיך מעשיות, גאלדענע פעדעס, וועגן אליהו הנביא, וועגן משיח און צדיקים, וואס האבן געהאלפן יידן אין אן עת-צרה; דער פאלקס-וויצען אבער שאפט זיך אין פראסטע, פארהארגעוועטע טעג, ביים ווארשטאט אדער מיטן זעקל אין וועג, דעריבער זענען זיי „אן אפלאנג פון פארשידענע געפילן: די מעשה — פון האפנונג און גלויבן, דער וויי — פון אפלאכערש און שפאט; דאס ערשטע — טרוימערש-פארבענקט, דאס צווייטע — גאלק-ביטער, פונקט ווי דאס יידישע לעבן.

צווישן די צוויי פאלקס-שאפונגען: צווישן דעם וויי און דער מעשה איז אזא קאנטראסט, ווי צווישן דעם גייסטיקן און מאטעריעלן לעבן פונם יידישן פאלק. דער אייביקער יידישער בטחון, די האפנונג די יידישע האט געפונען איר אויסדרוק אין דער פאלקס-מעשה; די בי-טערקייט, דער סארקאזם און חזק-אינם פאלקס-ווייץ.

אלע כאראקטער-שטריכן, וועלכע עס אנטהאלט אין זיך דאס יידישע לעבן, באהאלטן זיך אויך אינם פאלקס-ווייץ. די גאנצע אונגארמאליטעט, דער הוהא, דער גאנ-צער באשטאנד דער יידישער האט דארט געפונען זיין אפלאנג. דאס איז די גענויסטע און אמתדיקסטע אפ-שפיגלונג פונם יידישן דאזיין.

(המשך קומט)

„דאד לאכן איזט איין ערגלענצען דער זעלע“, זאגט טאמאס מאן. „אויב איר ווילט דערקענען א מענטשן, זאגט איינער פון דאסטאיעווסקיס העלדן, קוקט נישט ווי ער וויינט, קוקט נישט ווי ער שווייגט, אויך נישט ווי ער האפט און גלויבט, קוקט זיך צו צו זיין לאכן, קוקט אים טיף אין די אויגן, ווען ער לאכט“. אינם לאכן איז דעם מענטש, אינם פאלקס-ווייץ — דאס פאלק.

אין פלוג וואלט זיך געדארפט אויסדוקטן, אז רעדן וועגן יידישן ווייץ און יידישן געלעכטער הייסט רעדן וועגן גאר פריילעכע זאכן, וועגן זאכן, וועלכע באציי-כעגען די הייטערקייט און צופרידנקייט פון דעם יחיד אדער פלג.

אבער ווען מיר טרעטן צו צום יידישן ווייץ און געלעכטער, קומען מיר צו גאנץ אנדערע אויספירונגען. מיר וועלן זען, אז נישט שטענדיק איז די סיבה פון מענטשלעכן געלעכטער פרייד. אינם יידישן לעבן איז אפטמאל דא א גרויסער פראצענט ביטערקייט.

נישט בחנם זאגט מען ביי יידן: „דו לאכסט מיט יאשטשערקעס“ אדער: „טאטע, דו לאכסט, אז אך און וויי איז צו דיין געלעכטער“. אפילו שלום עליכם קוקט אויך נישט אויפן יידישן געלעכטער ווי אויף אן אויספלוס פון זארגלאזער פרייד: „איך לאך, זאגט טוביה דער מיל-כיקער, און מיין הארץ וויינט, ווערם עסן מיר, טאטשען מיין לייב“. אדער פריי, דער מענטש פונם בייסנדיקסטן סארקאזם, פונם שטענדיקסטן חזק, וועלכער איז אפשר אין געוויסער מאסן די פארקערפערונג פונם געקערנקטן יידישן געלעכטער, דרוקט זיך אויס אין „אלטווארג“: „אפילו ווען איך לאך, ברעכט זיך מיר דאס הארץ“. דער בעל שם טוב זאגט: „גם בצחוק כאב לב“, אינם לאכן ווייטיקט אויך דאס הארץ.

וויילט איהר דערקענען דעם יידן פון א גאנץ יאָר מיט אלע זיינע דאגות, צרות, זארגן און ליידיגן, קוקט זיך צו די יידישע פאלקס-וויצען, דערקענט זייער הינטער-גרונט, דערקענט די סיבה פון זייער אנטשטיין און זייער ציל.

מען קען נישט האבען קיין גענוי בייד פון יידן, נישט קענענדיק זייערע וויצען. די אמתדיקסטע און די פולסטע שטריכן פון יידישן פאלק געפונען זיך נאר אינם ווייץ. דארט און נאר דארט הארף מען זוכן די אפשפילונג פון די טיפסטע טיפענישן פון דער פאלקס-נשמה.

ווען איר נעמט די צוויי אינטערעסאנטסטע צווייגן פון דער יידישער פאלקס-שאפונג, דעם יידישן פאלקס-ווייץ און די יידישע פאלקס-מעשה, זעט איר, אז דאס זענען צוויי אינגאנצן פארשידענע געביטן, אז מיר האבן דא צו טון מיט אינגאנצן אנדערע און צו זיך אבסאלוט נישט ענלעכע טיפן. אנדערש איז דער ייד פון פאלקס-ווייץ און אנדערש דער ייד פון דער פאלקס-מעשה. דער

II Zjazd Polskich Towarzystw Turystycznych.

W dniach 2 i 3 kwietnia 1927 r. odbył się w Warszawie II Zjazd Polskich Towarzystw Turystycznych, który miał na celu stworzenie Związku Polskich Towarzystw Turystycznych. Z ramienia rządu brali udział w Zjeździe dr. Mieczysław Orłowicz jako kierownik Referatu Turystyki w Min. Robót Publicznych, pułk. Kiliński oraz delegaci Ministerstw: Spraw Zagranicznych, Wyznań i Oświaty, Skarbu, Komunikacji, Poczty i Telegrafu, Spraw Wewnętrznych, Przemysłu i Handlu.

Na Zjeździe reprezentowane były organizacje następujące: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polski Związek Narciarski, Automobilklub Polski, Polski Touring Klub w Warszawie, Polski Klub Turystyczny, Polski Związek Towarzystw Wioślarskich, Związek Uzdrowisk Polskich, Polski Związek Turystyczny w Krakowie, Wojewódzkie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Tarnopolu, Polskie Towarzystwo Turystyczne w Toruniu, Akademickie Koło Krajoznawcze w Warszawie.

W skład prezydium Zjazdu weszli pp. poseł Stanisław Osiecki jako przewodniczący, pułk. Al. Bobkowski, prof. Al. Janowski i inż. Jan Czerwiński jako zastępcy przewodniczącego i Marja Szachówna, sekretarka Referatu Turystyki w Min. Rob. Publ., jako sekretarka.

W pierwszym dniu Zjazdu po przemówieniach powitalnych i zagajeniu wygłoszono następujące referaty: 1) prof. Aleksander Janowski „Idea Pracy Krajoznawczej”, 2) prof. dr. Walery Goetel „Turystyka a ochrona przyrody”, 3) prof. dr. Walery Goetel „Postulaty turystyki w stosunku do państwa”, 4) hr. Roger Morsztyn „Postulaty turystyki drogowej”, 5) prof. Aleksander Patkowski „Ruch wycieczkowy młodzieży szkolnej”, 6) prof. Kazimierz Sosnowski „Szkolne domy wycieczkowe”, 7) prof. Jerzy Loth „Turystyka wodna i jej postulaty”, 8) dyr. Jan Szczerbiński „Turystyka a zdrojowiska”, zaś w drugim dniu Zjazdu: 9) prof. Tadeusz Smoluchowski „Związek Polskich Towarzystw Turystycznych”, 10) prof. dr. Walery Goetel „Program działalności Związku Polskich Towarzystw Turystycznych”.

Z ważniejszych uchwał przyjęto jednoznacznie domagać się od Min. Robót Publicznych zwiększenia kredytu na cele turystyki, przekształcenia w możliwie najbliższym czasie dotychczasowego Referatu Turystyki na samodzielny Urząd; uchwalono założenie Związku Towarzystw Turystycznych, jako wspólnej organizacji dla istniejących już dotychczas towarzystw turystycznych i mających się w przyszłości założyć, z tem żeby powstał jednocześnie niezależny od niego Związek Prze-

mysłu Turystycznego. Uznano za konieczne stworzenie Państwowej Rady Turystycznej, któraby jednoczyła przedstawicieli towarzystw turystycznych i społecznych oraz przemysłu turystycznego. Uznano za najpilniejsze sprawy: poprawę stosunków hotelarskich, propagandę zwiedzania Polski zagranicą, zmianę dotychczasowej polityki paszportowej, zaprowadzenie zniżek kolejowych dla turystów, rozszerzenie po całej Rzeczypospolitej sieci domów wycieczkowych dla młodzieży szkolnej, z których korzystaliby uczniowie szkół podczas feryj za minimalną opłatą na zasadzie zaświadczeń, wydawanych przez każdą szkołę, budowę na ważniejszych szlakach turystycznych szos, co by w znacznym stopniu pomogło rozwinąć się polskiej turystyce automobilowej i drogowej.

Do Zarządu Związku Towarzystw Turystycznych wejdą w stosunku proporcjonalnym do ilości członków delegacji towarzystw turystycznych, którzy pomiędzy siebie rozdzielą mandaty. Prezesem Związku wybrano posła Stanisława Osieckiego.

Czasopisma nadesłane.

— „Allgemeine Bergsteiger - Zeitung“, Nachrichtenblatt für Touristik u. Wintersport“, Wien-München, 5. Jahrgang, №№ 203, 204, 205, 206, 207, 208, 210, 211, 212 — 1927.

— „Ochrona Przyrody“, organ Państwowej Rady Ochrony Przyrody, zeszyt 6-ty, 1926.

— „Orli Lot“, Miesięcznik Krajoznawczy, organ Kół Krajoznawczych Młodzieży Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, rok VIII, №№ 1—5, 1927.

— „Österreichische Touristen - Zeitung“, Herausgeber: Österreichischer Touristen - Klub, Wien, 46—47. Jahrgang, №№ 7, 10—1926 i 1, 3, 4 — 1927.

— „Schweizerische Turnzeitung“, Offizielles Organ des Eidgenössischen Turnvereins, Zürich, 69. Jahrgang, № 13.

— „Touring Topics“, Los Angeles, California, Volume 18, № 5.

— „Wanderdienst“, Nachrichtenblatt der Haupt-Wanderauskunftsstelle im Stadtamt für Leibesübungen und der Deutschen Jugendherbergen Zweigausschuss Mark Brandenburg, Berlin, 4. Jahrgang, №№ 5, 6, 8, 9 — 1926.

— „Österreichischer Touristen-Klub-Kalender für das Jahr 1927“, Herausgeber, Eigentümer und Verleger: Österreichischer Touristen-Klub, Wien. Str. 128.

— „Jahrbuch des Österreichischen Touristenklubs 1926“, Herausgegeben vom Öst. Touristen-Klub, Wien. Str. 152.

Korespondencję dla „Wiadomości Krajoznawczych“ nadsyłać należy na adres: Twarda 15, m. 5, Warszawa.